



krótko

O nowego pasterza

ARCHIDIECEZJA. Prośmy o następcę śp. abp. Józefa Życińskiego – do modlitwy o wybór nowego metropolity lubelskiego wzywa bp Mieczysław Cisko, administrator archidiecezji lubelskiej. Od 20 marca we wszystkich parafiach i wspólnotach ma być w tej intencji sprawowana co najmniej raz Msza św. (z wyjątkiem dni oznaczonych w „Caeremoniale episcoporum”). Poza tym prośbę o wybór nowego pasterza można dołączać do modlitwy wiernych, wołając „Panie, daj Kościołowi lubelskiemu biskupa, który będzie się Tobie podobał przez święte życie i poprowadzi nas drogą zbawienia”.

Ludzie **pamiętają te nabożeństwa długo i pytają o nie.** – Do naszej parafii zaprosiliśmy muzyków po raz czwarty – mówi Andrzej Litwińczuk, przedstawiciel KSM parafii św. Józefa.

Od 2003 roku w Wielkim Poście młodzież może uczestniczyć w Rockowej Drodze Krzyżowej w kościołach diecezji lubelskiej, a także poza jej granicami. Podczas nabożeństwa artyści z PANDamusic (w poprzednich latach – z zespołu Bejotte) wykonują 16 utworów – zarówno o łagodnym, jak i o mocnym, wyrazistym brzmieniu. Wizualizacje medialne ułatwiają medytację i rozważania męki Chrystusa.

– Dla nas to radość, że możemy zrobić coś dla Boga i Jego chwały –

Rockowa Droga Krzyżowa w Lublinie

Bóg'n'roll



KS. RAFAŁ OLCZAKOWSKI

Dla artystów z PANDamusic taki występ to służba i modlitwa

mówi Renata Barańska-Gumieniak, wokalistka zespołu. Wielu uczestników nabożeństwa jest wdzięcznych za jego formę. – Piszą do nas e-maile, podchodzą po modlitwie, mówią o swoich duchowych przeżyciach. Dzięki temu widzimy, że nasza posługa ma sens – dodaje Renata. Młodzi często przychodzą na tę Drogę Krzyżową, bo przyciąga ich słowo

„rockowa”. – Nie rezygnujemy z tej nazwy, ponieważ to ona intryguje. Ci, którzy przyjdą nawet tylko ze względu na nią, mogą doświadczyć spotkania z Bogiem, a nam właśnie o to chodzi – dodaje wokalistka. Muzycy zapowiadają, że niebawem ukaże się płyta z Rockową Drogą Krzyżową.

Ks. Rafał Olchawski

Dyskusje z Darwinem



JOANNA MAZUREK

Jest ostatnią książką śp. abp Józefa Życińskiego i nosi tytuł „Bóg i stworzenie. Zarys teorii ewolucji”. Jej prezentacja odbyła się przy okazji koncertu poświęconego pamięci metropolity, który odbył się w lubelskiej filharmonii 19 marca, w jego imieniny. Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”. – Opublikowaliśmy siedem książek abp. Życińskiego. Ta jest z nich najważniejsza. Autor próbuje w niej odpowiedzieć na pytanie, jak ma się wizja przyrodniczego obrazu świata do obrazu religijnego, jak mają się nauki przyrodnicze do idealnego stworzenia świata przez Boga – tłumaczy Urszula Patejuk z „Gaudium”. **jm**

LUBLIN, 19 MARCA.
Abp Józef Życiński, niestety, nie doczekał publikacji tej książki

Rzutem na matę

KRASNYSTAW. 239 młodych zapaśników z całego kraju wzięło udział w I Pucharze Polski Kadetów w Stylu Wolnym. Zawody trwały trzy dni. W oficjalnym otwarciu rozgrywek wzięło udział m.in. Krzysztof Grabczuk, wicemar-

szałek województwa lubelskiego, a jednocześnie honorowy prezes Polskiego Związku Zapaśniczego. Reprezentanci Krasnegostawu zajęli III miejsce. Lepsze były zespoły Śląsk Milicz (I miejsce) i ZKS Slavia Ruda Śląska (II miejsce).



To pierwsza od 18 lat ogólnopolska impreza sportowa, której współorganizatorem było miasto Krasnystaw

Pamiętają o Marszałku

LUBLIN. Przed wojną było to prawie święto narodowe. Dziś już z nieco mniejszą pompą, ale nadal uroczystości lublinianie obchodzą imieniny marszałka Józefa Piłsudskiego na placu Litewskim. Tegoroczna impreza jak zwykle skupiła piłsudczyków

pod pomnikiem wodza. Były pieśni, rekonstrukcje odtwarzające formację strzelców i akademia w Trybunale Koronnym. Tradycyjnie różę pod pomnikiem złożył 97-letni Feliks Dołgań, który za czasów Piłsudskiego służył w żandarmerii wojskowej.



Lublinianie pamiętają o wodzu

Słowne zawody

PUŁAWY. Już po raz trzeci odbyła się ogólnopolska bitwa na słowa. Wszyscy chętni bez względu na wiek mogli spróbować swoich sił

w jednej z najpopularniejszych gier – Scrabble. Mistrzostwa w Zespole Szkół Technicznych im. Marii Curie-Skłodowskiej rozgrywane były

108 lat minęło



Rocznica urodzin patrona szkoły jak zwykle była obchodzona hucznie

LUBLIN. Uroczysta akademia, składanie kwiatów pod pomnikiem, puszczanie lampionów, wspólne czytanie poematu i jedzenie pączków – tak wyglądały obchody 108. rocznicy urodzin lubelskiego poety Józefa Czechowicza w Gimnazjum nr 19. Co roku 15 marca obchodzony jest w tej szkole wyjątkowo hucznie. Tym razem uczni-

wie świętowali wraz z władzami miasta oraz Ośrodkiem „Brama Grodzka – Teatr NN. Były konkursy literackie przygotowane przez nauczycieli i koncert Laureatów XI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego im. J. Czechowicza na Zamku Lubelskim, a w niebo wypuszczono życzenia urodzinowe dla poety.

Patrykom wbrew

LUBLIN. Pierwszy ogólnopolski Lubelski Zjazd Zbyszaków 17 marca zainicjował krajową alternatywę dla osławionego irlandzkiego dnia św. Patryka. Trybunał Koronny w Lublinie pękał w szwach, bezskutecznie próbując pomieścić wszystkich Zbigniewów oraz ich gości. Był wielki tort, koncert muzyków Zbyszaków, zbiórka upominków dla domu dziecka, wystawy malarskie i modelarskie oraz sadzenie dębu pamięci ppor. Zbigniewa Władysława Dąbrowskiego, zamordowanego w 1940 r. w Charkowie. Gwiazdą wieczoru był Mieczysław Kalenik, znany jako Zbyszko z Bogdańca. Organizatorzy przewidują cykliczny charakter imprezy.



Na zjeździe nie zabrakło Zbyszka z Bogdańca (z prawej)

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Justyna Jarosińska, Joanna Mazurek

Ruszył dominikański cykl „Wielkopostne Śpiewanie” Gdzie spotkać człowieka?



JOANNA MAZUREK

Chociaż nie ma wtedy Mszy św., w niedzielę Wielkiego Postu o 15.00 **wnętrze lubelskiej bazyliki wypełnia się po brzegi.**

W tym roku wydarzenie obchodzi swój mały jubileusz – koncerty są organizowane już po raz dziesiąty. Od zwykłych imprez tego typu różnią się tym, że muzyce zawsze towarzyszą rozważania.

– W tym roku mottem koncertów są słowa: „Spotkać Boga w człowieku”. Chcemy pokazać, jak ludzie mogą się spotkać przez miłosierdzie, współczucie, przyjaźń, braterstwo, solidarność. Czyli na tych poziomach, na których Bóg zawsze wychodzi do człowieka – mówi o. Robert Głubisz, przeor lubelskiego klasztoru dominikanów. – Od paru lat zależy nam, by pokazywać wielobarwność i różnorodność podejścia do tematu wielkopostnego śpiewania, do pieśni żałobnych i pieśni o Męce, w różnych rodzajach śpiewu i różnych wydaniach. Chcemy też pokazywać jedność

chrześcijaństwa – dodaje.

Pierwszy koncert odbył się 13 marca. Chór Katedry Prawosławnej Przemienienia Pańskiego wykonał wtedy pieśni Wielkiego Postu tradycji Wschodu, a słowo o szacunku wygłosił abp Abel, ordynariusz diecezji lubelsko-chełmskiej. W najbliższą niedzielę 27 marca wystąpią: Elwira Śliwkiewicz-Cisak (akordeon), Dorota Puchnowska-Aftyka (flet), Dominik Augustowski (perkusja), Witold Kopeć (recytacja), Jarosław Rudnicki (taśmy) i Mateusz Rusiński (syrena). Słowo o miłosierdziu wygłosi o. Tomasz Dostatni OP.

Informacje o wykonawcach kolejnych koncertów dostępne są zawsze na stronie www.lublin.dominikanie.pl. – W każdą niedzielę czekamy na tych, którzy w Godzinie Bożego Miłosierdzia chcą przyjść tutaj i przez muzykę oraz słowo dotknąć swoich serc i popatrzyć, w jakim momencie życia się znajdują. Słowa, które tu padną, będą poruszeniem naszych sumień i naszej wyobraźni – podkreśla dominikanin.

Joanna Mazurek

Tegoroczne koncerty zainaugurował występ Chóru Katedry Prawosławnej Przemienienia Pańskiego

zapraszamy

Fundacja muzyczne

pod patronatem „Gościa”

LUBLIN. – Dobrze wychowywać to kształtować człowieka silnej wiary, świadomego patriotę, ale też osobę przedsiębiorczą – mówi Elwira Wasak z Fundacji „Szczęśliwe Dzieciństwo”. – Wychowaniem i edukacją dzieci oraz młodzieży zajmujemy się już od ponad 20 lat. Chcemy pokazać lublinianom, jak to robić, organizując cykl koncertów – dodaje. Zainauguruje je występ Mietka Szcześniaka. Wokalista **1 kwietnia** o 19.00 wystąpi w Filharmonii im. H. Wieniawskiego w Lublinie. Będzie można usłyszeć jego najbardziej znane utwory m.in. „Zaczekam”, „O niebo lepiej” czy „No co Ty na to”. Szczegóły można znaleźć na stronie www.fsd.lublin.pl. **jm**

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

JUŻ PONAD **140** ODDZIAŁÓW W POLSCE

poznaj **sitę** praktycznych pożyczek

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (szkółka nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Natkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Amelystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skokchmielewskiego.pl

Chałupa pod podł



Unikatowe zdobienia trochę się gryzły ze sztuką malarską na murach
PONIŻEJ: Zaułek, w którym stoi teatr, to jedna z piękniejszych ulic
 Starego Miasta

REMONT TEATRU STAREGO. Grali w nim Helena Modrzejewska i Adolf Dymsza. Organizowane były pokazy cyrkowe i projekcje filmowe. **Legenda głosi, że stoi na katakumbach** sióstr szarytek. Najstarszy teatr w Polsce – i do niedawna najbardziej zrujnowany – stopniowo odzyskuje blask.

tekst i zdjęcia

JUSTYNA JAROSIŃSKA

jjarosinska@goscniedzielny.pl

Uzbiegu ulic Jezuickiej i Dominikańskiej znajduje się jeden z ważniejszych zabytków kulturalnych Lublina. Nie prezentuje się jeszcze zbyt imponująco, bo w większości przysłaniają go rusztowania, ale to się zmieni pod koniec roku, gdy lubelski Teatr Stary po kilkudziesięcioletniej przerwie znowu zacznie funkcjonować.

W 1822 r. w ciągu zaledwie czterech miesięcy wybudował go były oficer księcia Józefa Poniatowskiego – rodowity lublinianin, Łukasz Rodakiewicz. Postawił go na działce,

która wcześniej należała do sióstr szarytek. – Podobno dokopał się do katakumb – opowiada pani Zofia, znawczyni historii tego teatru. – Przestraszył się i szybko je zamknął. Dlatego scenę wybudował nieco wyżej, niż powinna być, nad nimi – dodaje. W rodzinie Makowskich, ostatnich właścicieli teatru, zachowała się legenda o klątwie, która miała osiągnąć tego, kto rozkopie podziemia. Właśnie je rozkopano.

Dom wielu imion

Gdy w Lublinie powstał Teatr im. Juliusza Osterwy, teatr na Starym Mieście zaczął mieć znaczenie drugorzędne. I choć wcześniej grywały w nim wielkie sławy, to po 1886 r. można tu było zobaczyć głównie wędrownie trupy i, jak mówi Małgorzata Podgórska-Makal, konserwator pracująca przy renowacji budynku, pokazy magów czytających w myślach, cyrkowe występy kotów, szczurów i małp, a także (o czym świadczy zachowany repertuar) pokazy elektrycznych huśtawek z operetki „Wesoła wdówka”.

W 1905 r. rodzina Makowskich, która była wówczas właścicielem budynku, utworzyła w nim bioskop (nazwa kina w pierwszym okresie jego rozwoju) nazwany Teatr Optium Parisien. W swojej 189-letniej historii miał jeszcze inne nazwy. Począwszy od Teatru Julii Makowskiej przez Teatr Rozmaitości, Panteon, Teatr Powszechny. Tuż przed II wojną światową zaczął pełnić tylko i wyłącznie funkcję



ga

kina. Najpierw jako Rialto, a potem, do końca funkcjonowania budynku, Staromiejskie. – Pamiętam ostatni film wyświetlany w 1981 r. To była „Wierna żona”, przychodziłam tu często – wspomina lublinianka, pani Barbara. Teatr już w stanie agonalnym w latach 1988–91 przeszedł w całości na własność Skarbu Państwa, a trzy lata później Fundacja Galeria na Prowincji odkupiła budynek za symboliczne 100 zł, obiecując wyremontowanie go w ciągu 2 lat. Na obietnicach niestety się skończyło. Mimo wielu starań, pieniądze na remont obiektu nie zdobyto. Fundacja została zmuszona do przekazania budynku z powrotem na rzecz Skarbu Państwa.

Scena na wyższym poziomie

Między innymi w związku z pretendowaniem Lublina do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2016 totalnie zrujnowany zabytek, który przeszedł już kilka pożarów, w 2007 roku postanowiono odremontować. Jego renowacja znalazła się na liście kluczowych projektów rekomendowanych przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego do realizacji w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Na początku wszystkie prace przeprowadzane były w kompletnej ciszy. W każdej chwili ściany wspierające konstrukcję dachu mogły runąć. Nie było mowy o użyciu specjalistycznych młotów sprężarkowych, dźwigów, czy w ogóle ciężkiego sprzętu. Dla robotników tam pracujących było to wielkie wyzwanie, ale też nieocenione doświadczenie.

– Teatr będzie musiał wytrzymać spore obciążenie, więc remont zaczął się od wymiany konstrukcji i wzmocnienia fundamentów – tłumaczy Małgorzata Podgórska-Makal. – Żeby podbić fundamenty, wybieraliśmy ziemię na 12 metrów. Zeszliśmy bardzo głęboko i nie znaleźliśmy nic, co by wskazywało na to, że kiedykolwiek były tu groby siostr szarytek – śmieje się Piotr Czyżewski, kierownik budowy. Eki-

Tak za kilka miesięcy powinien wyglądać Teatr Stary **PONIŻEJ:** Na co dzień nikt oprócz ekipy remontowej nie ma wstępu na teren teatru, ale dla niewielkiej grupy osób raz zrobiono wyjątek **NA DOLE:** Remontowane łożo



pa remontowa nie zdecydowała się jednak na obniżenie sceny, choć już w czasach świetności teatru krytycy narzekali, że jest „cokolwiek podniesiona”. Co prawda grobów w czasie prac archeologicznych nie znaleziono, ale za to odkryto... średniowieczne domostwo – drewnianą chałupę, która należała do kupca lub rzemieślnika, o wymiarach 5x5 m, a w niej – resztki glinianych naczyń. Odkopano także drewniane elementy kilku innych budynków: bale, z których wykonane były ściany i zwęglone relikty fundamentów. – To dobrze zachowane fragmenty. Wstępnie datujemy je na XIV–XV wiek – mówi archeolog Rafał Niedźwiadek i dodaje, że chciałby stworzyć multimedialną rekonstrukcję historii miejsca, na którym stoi Teatr Stary. Drewniane domy pochodzą mniej więcej z czasów, w których Władysław Łokietek wydawał przywilej lokacyjny dla Lublina w 1317 roku.

Co nie poszło z dymem...

Podczas remontu zdemonstrowano i zabezpieczono galerie

oraz drewniane łożo. Tutaj także na ekipę czekały niespodzianki. – Znaleźliśmy takie rzeczy, które ówczesni mogli uznawać za śmieci, a dla nas są cenną pamiątką – mówi Małgorzata Podgórska-Makal. – Fiszki z programami teatralnymi z początków działalności teatru zapisane w czterech różnych językach, papierki po cukierkach, serwetki od Chmielewskiego, pudełka po papierosach i niedopałki – wymienia. Z tych wszystkich znalezisk, jedynych pamiątek z czasów świetności teatru, ma zostać stworzona wystawa. Wszystkie inne zbiory uległy zniszczeniu. Historyczne wyposażenie, sprzęt teatralny i kinowy, po II wojnie światowej znalazło się na wysypisku śmieci. – A nawet to, co zostało w rodzinie Makowskich podobno ostatnia właścicielka też spaliła – dodaje pani Zofia.

Teatr jeszcze nie działa, ale ma już swego dyrektora. Na początku marca oficjalnie została nim Karolina Rozwód, która zapowiada, że Teatr Stary będzie placówką

wielofunkcyjną. – Będzie tu miejsce na spektakle teatralne, ale też na film, muzykę i rozmowy o literaturze – opowiada. Teatr ma mieć charakter impresaryjny. Nie będzie w nim stałej obsady aktorskiej, nie będzie produkował własnych widowisk, tylko będą w nim wystawiane sztuki z całej Polski. Modernizacja budynku zgodnie z planami ma się zakończyć w listopadzie tego roku. A premierowe wydarzenie „nowego” Teatru Starego przewidziane jest na początek 2012 r. Jeszcze nie wiadomo, co to będzie, ale wszyscy zainteresowani mogą dzielić się swoimi propozycjami na stronie internetowej teatru. ■



– Dźwięk bawolego rogu wzywał np. do odwrotu podczas walki. Mógł też ostrzegać przed niebezpieczeństwem choćby ze strony agresywnego plemienia, które pojawiło się w wiosce – opowiada Piotr Grzymała z Masłomęckiego Stowarzyszenia „Wioska Gotów”

Pozłacane plemię

MASŁOMĘCZ. Pozornie wieś, jakich wiele. A jednak kryje pasjonujące **tajemnice sprzed nawet 1700 lat.**

tekst i zdjęcia

JOANNA MAZUREK

jmazurek@goscnieдельникny.pl

Goci, czyli jedno z największych plemion wschodniogermańskich, dotarli na teren obecnej Kotliny Hrubieszowskiej pod koniec II wieku n.e. Byli niezwykle zdolni – nie obce im były m.in. skomplikowane techniki powlekania metali. Umieli pozłacać i posrebrzać zapinki, kłamry do pasów, broń i oczywiście ozdoby. Codzienne życie i zwyczaje Gotów z Masłomęcza, które odkryły badania archeologiczne, zafascynowały dzisiejszych mieszkańców miejscowości, którzy założyli stowarzyszenie. Od 14 do 18 marca w Centrum Promocji Województwa Lubelskiego pokazywali pojedynki wojów gockich, sprzęt bojowy i stroje. Często stawali też lublinian gockim przysmakiem – kaszą z gulaszem. ■



Goci byli przyjaźnie nastawieni do innych plemion



Naczynia powstawały głównie z drewna lipowego, a te ulepione z gliny trzeba było długo wypalać



U Gotów wojownikami mogły być także kobiety



Panie z plemienia dbały o wygląd – używały perfum, malowały się, nosiły biżuterię (na zdjęciu w środku) i przepasywały się ozdobnymi krajkami (po lewej i prawej)



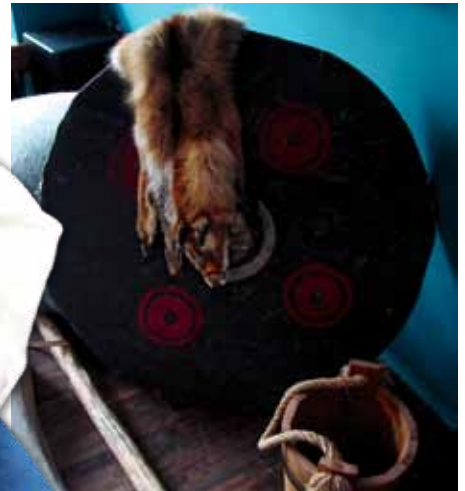
Swoje pokazy masłomękanie stowarzyszenie prezentowało m.in. w Bułgarii
PONIŻEJ Z LEWEJ: Got lubił smacznie zjeść, ale i wypić, np. miód pitny, wino czy znane już wtedy piwo
W ŚRODKU: W IV wieku Goci zaczęli wytwarzać naczynia na kole garncarskim. Wcześniej po prostu je lepiłi



W takich garnkach zawieszonych nad ogniem Goci przygotowywali swoje stawy
PONIŻEJ: W futro z upolowanego przez siebie zwierzęcia ubierano się dla ochrony przed chłodem, ale także żeby pochwalić się trofeum



Goccy wojowie podczas walk



Muzeum Regionalne w Kluczkowicach

Podhale pod Opolem

Kluczkowickie piwo było dawniej znane w całej Polsce. Choć browaru już nie ma, to o czasach jego świetności przypomną **nowe eksponaty zebrane w dworze Kleniewskich.**

Nie trzeba jechać do Zakopanego, żeby przez chwilę pobyc w góralskiej izbie. Jan i Maria Kleniewscy, kiedy urządzali swój dwór w Kluczkowicach na przełomie XIX i XX wieku, chcieli, aby każde z pomieszczeń reprezentowało jeden z oryginalnych, narodowych, polskich stylów. Wnętrze zaprojektowali Wojciech Gerson i Stanisław Witkiewicz. – Z listów Marii wynika, że to ona kontaktowała się z Witkiewiczem w sprawie wyglądu biblioteki – mówi Jadwiga Religa, dyrektor muzeum. Architekt nigdy nie był w Kluczkowicach. Zaprojektował pomieszczenie w stylu zakopiańskim, a następnie przysłał dwóch cieśli, Jana Tatara i Jana Gaśienicę. Górale okazali się nie tylko mistrzami swego rzemiosła, ale i wspaniałymi rzeźbiarzami. – Pra-

ce trwały 9 miesięcy. Wszystko zostało wykonane ręcznie. To jedyna taka biblioteka zachowana do dziś. Mamy tu przykład czystego stylu zakopiańskiego. Projekt pochodzi od samego twórcy, a nie od jednego z jego uczniów – dodaje dyrektor. Do dworku przyjeżdżają turyści z całej Polski i zagranicy. Co roku odwiedzają Kluczkowice goście z British Museum i dzielą się swoimi uwagami.

Złoty medal za złoty płyn

W muzeum można obejrzeć wystawę z charakterystycznymi dla regionu strojami i narzędziami pracy, a nawet sprawdzić, jak takie narzędzia działały. Dla dzieci i młodzieży szkolnej są organizowane lekcje muzealne i warsztaty, na których m.in. poznają metody wyrabiania ceramiki z IX i X wieku. Są tu także eksponaty archeologiczne z Nieszawy Kolonii k. Józefowa nad Wisłą, gdzie odkryto osadę z przełomu IV i V wieku reprezentującą kulturę przeworską, a także rzeczy znalezione w Chodliku i Żmijowiskach. W związku z tym, że był i ciągle jest to region rolniczy, na wystawie znajdują się książki z XIX i początku XX wieku o uprawie owsa i tytoniu, broszury oraz poradniki dla rolników.

Zbiory muzeum uzupełniono niedawno o plany renowacji i przebudowy browaru w Kluczkowicach, podarowane przez miejscowych. Dokumenty w języku niemieckim przygotowali inżynierowie

– Biblioteka w stylu zakopiańskim to nasz wielki skarb – mówi dyrektor Jadwiga Religa
 PONIŻEJ
 PO LEWEJ:
 Dwór został przebudowany na przełomie XIX i XX wieku przez Kleniewskich
 PONIŻEJ
 PO PRAWEJ:
 Dęby w przypałacowym parku to pomniki przyrody



z Wrocławia. Pochodzą z różnych lat i dzięki nim można zobaczyć, jak rozwijał się kluczkowicki browar. – Dla miejscowej ludności to bardzo ciekawe informacje, bo może porównać dzisiejszy stan zabudowy z historycznymi danymi – mówi pani Jadwiga. Zakład za czasów Jana Kleniewskiego działał na wielką skalę. Jego rozbudowa i modernizacja przyczyniła się do tego, że piwo z Kluczkowic było znane w kraju i za granicą. W 1900 r. właściciel dostał za nie złoty medal na konkursie w Paryżu.

Dzisiaj na miejscu browaru funkcjonuje zakład przetwórczy.

Na majówkę

Park okalający klasycystyczny dworek to dobre miejsce na spacer i podziwianie starych dębów – pozostałość dawnej świetności tego miejsca. Warto wyruszyć też na dłuższy spacer lub wyprawę rowerową. W Chodliku można postawić stopę na miejscu, gdzie odkryto wielkie grodzisko z IX w.. Żeby zobaczyć rekonstrukcję podobnego grodu, należy udać się do Żmijowisk. Na tych wielokilometrowych ścieżkach czeka jeszcze dużo nieodkrytych atrakcji, wspaniała przyroda, która właśnie budzi się do życia. **XT**



ZDJEŃCIA K.S. RAFAŁ OLCZAKOWSKI